

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosy s pocztą a w stoicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK,

19 Września.  
1 Paźdźmier.

## Wiadomości krajowe.

Petersburg  $\frac{18}{30}$  Września.

Prezesem Mohylewskiej Izby Sądu Kryminalnego mianowany został ukazem CESARSKIM Prezes Tobolskiego Rządu Stanu *Deineka*.

— W skutek przedstawienia N. Synodu, zatwierdzonego przez N. PANA, stolica arcybiskupstwa Połockiego przeniesiona zostaje do Witebska.

— Dozorca hanorowy Rylskiej powiatowej szkoły, asessor Kollegialny *Denisjew* mianowany został Kamerjunkerem Dworu CESARSKIEGO.

— W Gazecie Handlowej tutejszej, czytamy co następuje: „Jakkolwiek dobroczynne skutki Manifestu CESARSKIEGO z dnia 1 Lipca bież. roku wszędzie, chyba z małemi wyjątkami, weszły w zupełne rozwinięcie, i pożyteczność ich daje się widzieć w praktyce, mimo to, chciwi ludzie, niechętni iż im przecięta została droga do oszukiwania publiczności, w pewnych gubernijach rozszerzają wieści, jakby ustanowiony kurs w krótkce znowu podniesie się, tak dalece iż s tego powodu niedaleko widzący spekulatorowie pomnożyli w kassach powiatowych wymianę srebrnej monety, w oczekiwaniu takowego podwyższenia. Uznaliśmy za potrzebne uprzedzić publiczność o tym nowym wybiegu i spodziewamy się że miejscowe zwierzchności przedsięwzją środki ku poskromieniu i prawnemu ukaraniu rozsiewaczy podobnych wieści.”

*Irkutsk 7 Sierpnia.* Wczora, o godz. 8 rano mieszkańcy przerażeni zostali silnem trzęsieniem ziemi. Pierwsze dwa uderzenia były małoznaczne, ale ostatnie było tak mocne, że uszkodziło budowy. W kilku domach zawaliły się kominy, poopadał tynk, i dały się widzieć rozpadliny. To dziwna, że tak mocnym wstrząśnieniom nie towarzyszył żaden huk

podziemny. Kierunek trzęsienia ziemi, jak zwyczajnie bywa w Irkutsku, szedł z zachodo-północy.

### MOWA P. MINISTRA SKARBU.

(Ciąg dalszy.)

Weszło na spłacenie pożyczek:

Kapitału złotem . . . . .	959 r. 63 k.
srebrem . . . . .	450,710 r. 96 k.
assygnacjami . . . . .	31,393,582 r. 71 k.
Procentów złotem . . . . .	1,022 r. 72 k.
srebrem . . . . .	156,630 r. 30 k.
assygnacjami . . . . .	23,188,481 r. 62½ k.

Od pożyczek na lat 15, 26 i 37 wzięto premium:

srebrem . . . . .	150 r.
assygnac. . . . .	385,627 r.

Na r. 1839 zostają, dłużne:

Rozmaite władze.

srebrem . . . . .	3,301,646 r. 50 k.
assygnacjami . . . . .	318,203,332 r. 68 k.

(w tej liczbie Komissija Umorzenia Długów 33,690,400 r., kassa Państwa: sr. 1,189,660 r., ass. 222,112,038 r. 29 k. i pod zastaw dóbr arzędowych sr. 2,111,986 r. 93 k., assygn. 3,683,257 r. 57 k.)

Prywatni dłużnicy: do wzięcia było powodem do wzięcia:

złotem . . . . .	11,807 r. 59 k.
srebrem . . . . .	255,779 r. 34½ k.
assygn. . . . .	158,022,025 r. 52½ k.

W r. 1838 miał bank w gotowiznie zyku:

złotem . . . . .	549 r. 70 k.
srebrem . . . . .	58,100 r. 35 k.
assygnacjami . . . . .	5,147,265 r. 8½ k.

W zapasie liczą się procenta należne od dłużników do 1839 r., których czasu wplynienia oznaczyć nie można:

złotem . . . . .	59 r. 4 k.
srebrem . . . . .	23,063 r. 58 k.
assygnacjami . . . . .	4,972,524 r. 34 k.
Balans Banku we wszystkich obrotach wynosi w 1838 r. w brzęczącej monecie . . . . .	7,568,416 r. 5 k.
assygnacjami . . . . .	703,249,800 r. 45 k.

#### HANDLOWY BANK PAŃSWA.

Kapitał Banku składa się ze 30 milionów rubli.

Summy lokowane, w samym Banku i w Kantorach s pozostałością s 1837 r. wynosiły:

Na transfert:

srebrem . . . . .	1,377,156 r. 57 k.
assygn. . . . .	92,381,344 r. 1 k.
w biletach kassy Państwa . . . . .	323,250 r.

Na procenta:

złotem . . . . .	735,501 r.
srebrem . . . . .	13,403,501 r. 7 k.
assygn. . . . .	321,134,193 r. 10 k.

Bankowym kapitałem i summami lokowanymi wynoszącymi w ogóle assygn. 443,388,787 r. 11 k. i brzęcząca moneta 15,515,687 r. 64 k. załatwiono następane obroty:

Zwrócono summ transfertowych:

srebrem . . . . .	1,187,060 r. 44 k.
assygnac. . . . .	91,823,308 r. 70 k.
biletami kassy Państwa . . . . .	174,750 r.

Przekazano z jednego do drugiego miasta . . . . . 55,327,450 r. 24 k.

Kupionowexłów przekazowych 18,464,470 r. 71 k.

Zwrócono summ procentowych:

srebrem . . . . .	2,187,694 r. 1 k.
assygnac. . . . .	85,267,519 r. 33 k.

Wydano pod eskontę wexłów 59,786,772 r. 21 k.

W tej summie zawierają się i wexle przyjęte w 1837 r. których termina wypłaty przypadają w 1838 r.

Na zastaw towarów . . . . . 1,429,173 r.

Pod zastaw biletów Bankowych i obligacji Komisji Umorzenia długów tudzież Polskich pożyczek . . 15,571,149 r. 78 k.

## Wiadomości zagraniczne.

*Londyn 14 Września.* Przybycie do Londynu P. Ardouin s Paryża było powodem do wieści iż on wespół s P. Ricardo mają wszcząć układy o nową Hiszpańską pożyczkę, która również jak dawna miałaby być zabezpieczona na dochodach z Kuby. Wszakże «Courier» poczytuje tę pogłoskę za przedwczesną, lubo zkądinąd na Gieldzie Londyńskiej papiery hiszpańskie są stale poszukiwane i pożyczka Ardouin podniosła się do 29.

— Chartści z okolic Edn i Burnley tak są przerażeni surowymi wyrokami, wydanymi na ich spółników, iż niszczą broń swoją lub ją zakopują w ziemię.

— Podług zdanej Parlamentowi sprawy, od roku 1793 liczba okrętów wojennych angielskich rażonych piorunem wynosi 174, i s tych szosta część zgorzała do szczeru.

— Młyn prochowy w Dartford wyleciał na powietrze 9 b. m. Wystrzał dał się słyszeć a wstrząśnienie uczuć o 30 mil na około. Przyczyna tego wypadku niewiadoma.

— P. Coles, mechanik s Charing-Cross, wprowadził znaczne udoskonalenie w mechanizmie wagonów, ciągniętych przez maszyny na drogach żelaznych. Głównym jego celem było zmniejszenie tarcia i dokazał tego za pomocą aparatu złożonego ze trzech kół, urządzonych jedne nad drugimi. Zmniejszenie tarcia tym sposobem dokonane sprawuje to, iż osma część siły używanej wystarcza dla otrzymania zwyczajnego skutku.

— Wszystkim wiadome jest zastosowanie żagli do statków parowych; oddawna myślano o zastosowaniu parwy do wielkich żaglowych okrętów, aż teraz myśl ta wykonana została przez PP. Wigram i Green w Londynie; i jeżeli podróż przedsięwzięta w celu próby do Przyładka Dobrej Nadziei powiedzie się, wielkie to zagadnienie zostanie rozstrzygnięte. Kierunek ten umyślnie jest wybrany dla tego że w nim zdarzają się najczęściej cisze zupełne, gwałtowne burze, i prądy morskie. W tym celu zbudowany został podług nowego planu okręt nazwany «Vernon» długi 170 stop, szeroki 36, podejmujący 1000 tonn, prócz wagi maszyny. Ta ostatnia ma siłę tylko 40 koni; koła czynią 30 obrotów na minutę. Kociół jest pokryty powierzchnią złego przewodnika ciepłika, co było zrobione w celu zachowania podróżnych od gorąca, a przyniosło niespodziewaną oszczędność  $\frac{1}{3}$  węgla. Do kotła zastosowany aparat destyllujący wodę morską, dający przeszło 30 gallonów czystej wody na dzień. Okręt w swym biegu nieuległ jest wahaniom, które tak są przykre w zwykłych statkach parowych. W ostatnią sobotę «Vernon» opuścił Londyn; idąc Tamizą przeciw wzbierającemu przylewowi morza, koła robiły 28 obrotów na minutę i prędkość była od siedmiu węzłów na godzinę. Okręt ten wiezie 38 podróżnych, w idliczbie jest 14 dam, które się poświęciły na to stanowcze doświadczenie. Sir Ch. Adams, jeden z lordów admiralicyi zwiedzał «Vernon» i oświadczył iż przedsięwzięcie nazwłocznie podobną próbę na wielkim trzeczpomostowym rządowym okręcie. W razie pomyslniej żeglugi Vernon ma wrócić do Londynu w półosma miesiąca.

*Paryż 14 Września.* W Wersalu, w ogrodzie botanicznym szkoły normalnej, ma być wystawiony pomnik na cześć księdza de l'Épée.

— Dzienniki ogłosiły że dom Hottinger i kompanija odmówił wypłaty bonów banków Amerykańskich, danych na ten dom na kilka milionów franków. Gazeta «Messenger» tłumaczy to odmówienie. Pokazuje się że w czasie przesilenia, jakie przed kilku laty było się zdarzyło w finansach amerykańskich, domy niektóre paryskie, a w tej liczbie i dom Hottinger, dla poratowania banków Ameryki, pozwoliły im wydawać na siebie bonny i nawet przesyłały znaczne pieniądze.

wsparcia. Na zabezpieczenie tych pożyczek przysłano z Ameryki wielkie partje bawełny, które złożone zostały w portach francuzkich. Tymczasem Ameryka nie przestała przysyłać tegoż produktu i do Anglii i do Francji, tak iż dotąd składy są nim napełnione i odbył tak wielkich ilości stał się nader trudnym. To było powodem domowi Hottinger do zamknięcia dalszego kredytu. Rzeczą jest bardzo podobną do prawdy że toż samo nastąpi i w Anglii, a w tenczas nowe przesilenie zdaje się nieuchronnem.

— Dziwiono się zawsze niewypowiedzianej szybkości, z jaką depesze telegraficzne ogłaszane w gazetach francuzkich zjawiały się w angielskich, aż ostatnimi dniami gazeta „Standard” ogłosiła co następuje: «Dzienniki francuzkie zawierają depeszę telegraficzną z Bayouny, z d. 9 b. m. donoszącą że don Carlos zgromadził w Lecumberry wszystkie swoje siły. Ta depesza znaleziona została uwiązana pod skrzydłem gołębia, zabitego wczora w Brighton.»

#### NOWINY Z HISZPANII.

Podług jednej Tuluzkiej gazety, nowe stronnictwo zjawilo się w Hiszpanii. Są to *republikanie*. Adwokat Lardizabal, ten sam, który w 1833 roku urządzał powstanie na rzecz don Carlosa i *fueros* stanął na czele tego stronnictwa i zgromadził już 500 ludzi, wszystko guipuzcoanów. Nie sądzą jednak iżby ta okoliczność znaczne miała mieć następstwa.

— Geromino Valdes, kapitan jeneralny Katalonii wydał odezwę, w której zapowiada, że każdy z karlistów, stawiający się nawet bez broni, odbierze 40 realów wsparcia i pasport do Barcelony lub innej twierdzy, z zaleceniem władzom iżby dały mu zatrudnienie w razie jeżeli nie zechce przejść do wojska Królowej. Każdy kto stanie z bronią odbierze 100 realów, a stawiający się z koniem, do służby zdatnym, otrzyma nadto połowę ceny konia. Kto zaś z bronią lub bez broni przejdzie z wojska Karlistowskiego do wojska Królowej, odbierze uncją złota i będzie pobierał żołąd powiększony.

*Walencya 1 Września* 29 Sierpnia. Wodze don Carlosa, Cabrera i Forcadell pobili wojsko Królowej o kilka lieues od Walencyi. W skutek tego zwycięstwa Forcadell szybko udał się ku Cuenca, gdzie się znajdował generał Królowej O'Donnell ze 4000 ludzi. Napadł nań niespodzianie i zapewniają że zabił lub wziął w niewolę połowę tego oddziału, to jest 2000 ludzi. To się działo 31 Sierpnia. Taka porażka rozszerzyła popłoch po całym kraju, gdzie więcej niż to nie było wojska Królowej.

*Wiedeń 14 Września*. W dniu wyjazdu xięcia Kanclerza Metternich, do dobr swoich Iohannisberg, gdzie ma czas jakiś zabawić, wydany został do posłów zagranicznych okólnik, obwieszczający, że zarządzającym tymczasowie Kancelaryą Państwa mianowany jest baron Ottenfels, niegdys Internuncyusz przy Porcie Otomańskiej.

— Sejm Węgierski coraz się uspokaja. Na posiedzeniu 12go postanowiono wziąć na uwagę bezwarunkowo wniosek Królewski, kiedy przeciwnie izba Magnatów, chciała matychmiast przystąpić do rozbioru zażaleń. To które się

tyczy wolności druku pozostawiono bez skutku, a stosujące się do hrabi Rađay złożone zostało do akt. Wniosek Królewski we względzie utrzymania wojska przyjęty został 17go przez stany i przesłany izbie magnatów. Uchwalono nadto pokorny adress do Króla w języku węgierskim.

*Amsterdam 10 Września*. Urzędowa gazeta z dnia wczorajszego potwierdza pogłoskę o nowych trudnościach, wynikłych między komisarzami belgijskimi i hollenderskimi, zgromadzonemi w Utrecht. Gazeta Amsterdamska obwinia rząd Belgijski, że nieprzestaje domagać się wykonania przez Hollandyą traktatu 19 Kwietnia, kiedy sam tymczasem ociąga się z wypełnieniem najistotniejszego warunku, mianowicie opłaty rentów, wyznaczonej przez konferencyą na część Belgii.

— Odebrano ważną handlową wiadomość ze środkowej Ameryki. Kongress Nowej Grenady ogłosił porty: Porto-Bello, Pañama, i Buenventura za wolne.

*Konstantynopol 24 Sierpnia*. Oto jest nota, przesłana przez Portę Otomańską do posłów pięciu wielkich Mocarstw wzywająca ich do czynnego poparcia ich pośrednictwa: «Wiadomo jest że Sultán Júné, po wstąpieniu na tron, przebaczył Mehemet-Alemu, paszy Egiptu i że miał zamiar zapewnienia mu dziedzicznych rządów w Egypcie. Mianowany już był kommisarz, mający wejść z nim w układy, kiedy reprezentanci wielkich Mocarstw, w nocie danej do Porty zawiadomili ją, że w skutek umowy, nastalej między ich dworami, polecono im urządzić sprawy Wschodu. Porta uznała za słuszną oznajmić o tém niezwłocznie Mehemetowi Alemu, lecz podczas kiedy z ufnością oczekiwała skutku przełożeń które miały być jemuż uczynione ze strony pięciu Mocarstw, ten ostatni ośmielił się oświadczyć wymagania, które nie inny cel mają, jak zapewnienie mu dziedzictwa wszystkich pod rządem jego zostających prowincyj. Nadto zapowiedział że powrócenie floty zależy od pomyślnej na jego żądania odpowiedzi i od zmiany niektórych wysokich urzędników stanu; ośmielił się nawet rozesłać buntownicze odezwy do wezyrów Rumelii i Anatoli, w celu skłonienia ich do rokoshu.

«Gdy takie postępowanie paszy Egiptowskiego nie może być uważane tylko jako zdrada przeciw swemu Monarsze, Porta, mając na względzie że pięć wielkich Mocarstw podjęły się ukończyć ten oplakany spór, żąda, iżby skłoniły paszę Egiptu do posłuszeństwa, do powrócenia floty tureckiej, do zrzeczenia się wymagań dotyczących się dziedzicznych rządów Syrii i złożenia Chosrewa-paszy z urzędu, tudzież knowań buntowniczych po prowincyach i do oczekiwania spokojnie i cierpliwie tego, co wielkie Mocarstwa uznają za właściwe przedsięwzięć i co bezwątpienia będzie przez Sultana zatwierdzone.

«W skutek tego Wysoka Porta wzywa PP. Reprezentantów ażeby prosili o potrzebne instrukcyje i takowe obwieścili Porcie.»

*Munich*. Od wielu lat uważano w muzeum w Munich człowieka małego wzrostu i ubogiej powierzchowności, który co dzień przychodził. Zamiast przechadzać się po salach

człowiek ten zatrzymywał się w sali flamandzkiej i zawsze przed tym samym obrazem, mianowicie przed jednym z portretów Rembrandta. Z rękami założonemi, z oczami wlepionemi w obraz, stał nieporuszony przez kilka godzin. Przypisywano to pomieszaniu zmysłów, co było niespracowanym szukaniem klucza do tajemnicy, która miała sprawić rewolucyą w sztuce malarskiej.

Był to P. Liepmann, który rozmyślał nad wynalezieniem maszyny, mającej służyć do kopijowania obrazów olejnych i po dziesięcioletniej pracy, powiodło mu się nad spodziewanie. Teraz każdy może widzieć u niego przeszło sto kopij tej głowy Rembrandta, wykonanych z największą ścisłością. Jak tego dokazał w tem jego tajemnica.

Wiedząc że ten człowiek cierpiał wszelkiego rodzaju niedostatek, głód nawet, dla dopięcia swego celu, niepodobna nie życzyć powodzenia jego szczególnemu odkryciu. Z pomocą jednej służącej pracował on dzień i noc przez długie lata, z nadwężeniem zdrowia. Po nocach wyrabiał lak, z przedaży którego utrzymywał się. Co jest najszczególniejszego, to że nie od razu wykonał całą swą kopiją, ale prznosił obraz częściami do siebie, napatrzywszy się nań w Muzeum. Dziś było to oko, jutro nos, potem znowu pukiel włosów, i t. d.

Za pomocą swojej maszyny wykonał już w muzeum, w obecności dyrektorów, sto dziesięć kopij portretu Rembrandta, malowanego przez niego samego; jest to malowidło, podług zdania znawców, najtrudniejsze do kopijowania pędzlem. Kopije P. Liepmanna są doskonałe i oddają najdelikatniejsze nawet odcienie kolorytu; tak zaś są tanie iż kosztują tylko jeden fridrichsdor.

#### NAJPOŻNIJSZE WIADOMOŚCI.

*Paryż 16 Września.* Cena na chleb w Paryżu na drugą połowę Września została podwyższona, co sprawiło wielkie nieukontentowanie w klassach roboczych tak iż władze zmuszone były przedsięwziąć środki ostrożności przeciw rozruchom. — Z departamentu de la Sarthe donoszą że wywóz zboża sprawił tam nowe rozruchy. — Monitór w części nieurzędowej zawiera co następuje: «Nowiny s Konstantynopola i Alexandryi, dziś odebrane, dochodzą do 26 Sierpnia. Nie zawierają nic nowego i stan polityczny rzeczy jest ten sam co i dotąd. Co się zaś tyczy ogłoszonej przez pewne gazety wiadomości, jakoby ministrowie Rossyjski i Pruski oświadczyli Porcie że ich Rządy nie uogac się zgodzić z innemi Mocarstwami nie chcą dalej mieć udziału w układach, dotyczących się ofiarowanego Sultanowi pośrednictwa, jesteśmy upoważnieni donieść, że ta jest całkiem zmyślona.»

**HISZPANJA.** Dzienniki francuzkie z d. 16 b. m. prócz doniesienia o przybyciu don Carlosa do Francyi, zawierają nadto wiadomość o przybyciu jenerała Eguia, margrabi Valdespina i naczelnego jenerała inżynierów Sylvestre—Jeden dziennik donosi że ministerstwo Francuzkie najsurowsze do władz pogranicznych przesłało rozkazy iżby don Carlos, jak skoro się ukaże, był odprowadzony w miejsce bezpieczne z kąd nie ma wyjść, aż po uroczystém zaręczeniu nie zakłócania więcej pokoju na Półwyspie. Rząd Francuzki nad-

to, za zrobioną z Hiszpańskim umową, ma zapewnić infantowi i jego rodzinie przyzwoitą pensyą. — Z Madrytu pod d. 9 b. m. donoszą że Rząd zajmuje się ułożeniem projektu, mającego na celu ostateczne rozstrzygnięcie zagadnienia o przywilejach prowincjonalnych, (fueros) i że przygotowany jest do rozpuszczenia kortezów, w razie jeżeliby niechciały czynnie się przyłożyć do ostatecznego uspokojenia kraju.—Gazeta Pruska Stanu ogłasza depezę telegr z Bayony z d. 15 b. m. następującej treści: Wczora, 6 batalionów Alawy i dwa Nawarry, z całym sztabem don Carlosa, z Elio i Negri, schroniły się na ziemię francuzką, gdzie zostały rozbrojone. Espartero natychmiast udał się do Urda i wszedł w komunikacyą z naszymi wojskami; broń odebrana od Karlistów została mu wydana; dano też prowiant dla jego żołnierzy. — Dziennik «le Commerce» twierdzi za rzecz pewną, że hrabia Hiszpanii dowódca wojsk don Carlosa w Katalonii, poddał się Rządowi Królowej, a Cabrera wszedł w układy.

**TURCYA.** W Wiedniu odebrano nowiny ze Stambułu po 4 Września. Urząd ministra skarbu został zniesiony i zastąpiony dwoma osobnemi wydziałami: zarządem Skarbu i dzierżaw państwa. — Sarim-effendi mianowany Muszczarem Wielkiego Wezyra, co odpowiada prawie urzędowi ministra spraw wewnętrznych.—Admirał Stopford opuścił Konstantynopol 31 Sierpnia.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Póln.)

## Literatura.

### KRÓTKA HISTORYCZNOŚĆ NIŻGORODU I SZKIC MAKARIJEWSKIEGO JARMARKU.

(Dokończenie.)

Prócz tego murowanego kwadratu, po prawej stronie od mostu i głównego wejścia pod flagami, ciągną się długie rzędy bałaganów z desek, pokr. tych łubem, formujące nowe miasteczko, które różni się od pierwszego iż mniej strojne i ma ulice niebrukowane, lecz rzucone wzdłuż samych bałaganów pomosty z desek dla pieszochołów, ułatwiają przejście. To miasteczko ciągnie się aż ku piaszczystemu wybrzeżu Wołgi, w sam kąt zlania się jej z Oką. Tu głównym punktem jest Teatr, a w około niego dwupiętrowe, żółto pomalowane traktyjery, kawiarnie, golarnie, winiarnie, i na reście najdziwaczniejsze i zarazem najradośniejsze dla ludu miejsce, owe *preczudiesnyje* Bałagany Komedijanckie z całą archandryą jarmarkowych kuglarzy, *północnych Herkulesów*, *Karolów Rappów*, Olimpijskich cyrków, szybkobiegaczy w zamszowych kamaszkach, uczonych pcheł ciągnących harmatki i dających ognia plutonami, dzisiaj uczeńszych niż były kiedy! dalej rzędy narodowego

wymysłu *panoram*, zwanych w języku ludu *Rajki*, gdzie stary, odstawny żołnierz, wielki bywalec, pokazuje wycięte s kartonów pulki i czyny zwycięskiej armii w ostatnich czasach; lud się z ciekawością nachyla do okienka, w około żwawo uwijają się zręczni kiermaszowi szubrawcy i *weselczaki*, a sam antreprenier kwili jednotonnym głosem i opiewa widowisko dopiero wychodzące na scenę w *Rajku*. Tu obraz dziwnego wyrazu: blada, z rozpuszczonymi włosy, białymi gazami obwiana niewiasta, pada na kolana przed cheiwemi krwi zbrojcy, a spadające, rozczochrane ich ryże kudły i czarne kaftany, tudzież dzika, lesista okolica, znamionują zbójców w *Muromskich* lasach, bo zdaje się że to nie jest historia ani o księżniczce *Genowefie*, ani o królownie *Magellonie*. Naprzeciw *P. Kaspar*, uprzywilejowany woltjer Krola Jeg. Szwedzkiego: u niego rozlegają się pistoletowe wystrzały: może przedstawia *wspaniatomysłność Tureckiego Paszy*, a płaczącą historią *żałośnej Kolumbiny* i *Arlekina*. Zewsząd krzyk *Pajaca*, jego *kolpak arlekiński* w górę wylata, a dokoła płąsy, *pryziadki*, i powszechna wesołość, przy dźwięku komedijanckiej muzyki: tu posłyszysz, to *polskiego mazurka*, to walc *Lanner'a* i *Strausa*. Tam pozdrawiający lud starzec siwobrody, wysoko na galeryce, woskowy automat, zapowiada *Gabinet figur woskowych*, nad nim ucepiona w kolcu papuga, przeźrażliwie skrzeczy do tłoczącego się o spodu tłumu. Dalej pełno skaczących fryg, wyszczerzających się maskarek, tańczących po nitce *pupek*, i t. d. i t. d. bo czy podobna cały ten świat fantasmagoryczny wypowiedzieć? Widok tego małego światka radości, uciechy, lekkoskrzydłej krotchwili, tego czarodziejskiego kręgu, dziwnie ku fantazyi nastraja wyobraźnię, wszystko się rozświetla to *bengalskim ogniem*, to flamandzkim kolorytem *Teniers'a*, dusza zarywa na jakieś czarodziejskie przypiewki, nastraja się nutą *Czarnoksiężkiego Ucznia Goethego*, i mimowolnie powtarza się stara zwrotka nigdy niezapominanej naszej *Maryi Malczeskiego*:

Zydzi, djably i oszusty!

Maska twarz kryje,

A kto się pyta,

Tego przywita,

Wrzawa, śmiech pusty.

Obraz godzien pióra *Jules Janin'a*, a choćby i *Józefa Kraszewskiego*!

Jeżeli teraz od tego *kaleidoskopu* jarmarkowego zwrócisz się ku Tatarskiemu meczetowi, gdzie pięćkroć na dzień z wysokiego minaretu, *miuezzin* daleko ciągnącym się *izaniem* (\*) zwołuje lud na modlitwę; to spotkasz się ze ślemazarną linią garkuchni tatarskich, przy których kobiety ich myją w neckach, patroszą barany i zrzebce, wyrzucają nieczystości kuchenne i brudzą wszelakim sposobem, pomimo blisko znajdującego się kanału, tak, że odrażliwa atmosfera zdala nieprzyjemnie uprzedza o linii *Spaskiej*, którą zajmuje wieśniaczy lud tatarski, z produkcją swojego przemysłu.

Około tych miejsc są obszerne bazy dla pomieszczenia tłumu kibitek i podłużnych sybirskich *tarantasów*, kupia-

cych się gromadnie w około postojących dworów. Tu stoją pomieszane konie i powozy, a lud się wyciąga na ziemi przed słońcem. Te place *jamszczyckie* są bardzo obszerne i stykają aż z jeziorem *Meszczerkim* i *Barańcowym*, które przeciągają od Wołgi, ku przystani Sybirskiej (\*). Tu też niżej ku Ocie obszerne stanowisko dla koni i handlarzy, (конная). Cugi zawodskich koni, pod jaskrawemi guniami, mieszczą się w bałaganach; ażąd ciągną się linije z owsem, sianem, rękawicami wełnianemi, bótami sukno-walnymi (*walonkami*) kapeluszami takiemiż, suszoną rybą, mąką, krupami itd. itd. A kiedy pójdziesz stamtąd zmordowany przeglądem, przez most na kanale, ku mostowi na Ocie, ujrzysz niezmiernie mnóstwo kramików załatwiających drobiazgowo potrzeby ludu z bark; tu są obrazki świętych, żelastwo, tkane sznurki i wstęgi różnobarwe; czapki, kapelusze, wszystko co służy do stroju prostego ludu, a co najdziwniejsza, znajdziesz tu kilkanaście *tawek* z samemi żądkami w oprawie, nielicząc w to osobnych stolików na pomoście, na których przekupnie w straganach trzymają jabłka, kawony i melony, od Kazania Wołgą przywiezione; przed innemi występują kawony *Krasnojarskie*, dalej znowu rozłożone xiążeczki w okładkach, bez oprawy, *Anekdoty o nadwornym Błaźnie Batakirewie*, o *prześlicznej Królownie* i *nieustraszonym Ryozerzu Rencywennie*, *Orakuł*, (odpowiedny naszemu *Morfeuszowi*, *wyjawiaczowi snów*), *Pohulanki kupieckich synków*, *Kaniok Garbunok*;—jak karbunkuł, blyszczy się między niemi i nowo wytłumaczona powiastka *Balzaka*, a nawet i świeża podróż *Janin'a* do Italii. Ktoby się spodziewał to znaleźć na moście jarmarku Niżgorodzkiego, w tłumach hurmem kupiącego się ludu, *burlaczącego* na barkach po Woldze! Otóż i most. Punkt na którym największy przypływ ludu. Obok, długie stoliki z daszkami; na stoliku stoi wiecznie dymiący się Samowar, obok tuzin filiżanek, szklanek i kubków; stojący za samowarem w białej perkalowej odzieży *Amfritrijo*, z ruską *okładzistą* brodą, z zakasanemi połokieć rękawami, obdziela lud ciągle przychodzący i odchodzący; co minuta ktoś żąda *czaju*, ktoś *kwasu*, ktoś *zbitnia*. W około tych *Ganimedesów*, dnia skwarne, *burlaki* i lud z okolic, tatarzy, w spiczastych białych kapeluszach, z ostremi brodkami i małemi oczkami, *Czeremissy* i *Mordwa*, w białych, często gustownie czerwona włóczką naszywanych koszulach, *Permiaki*, *Wiatczanie*, *Symbiriaki*, *Kazańczuki*, stoją leniwie na poręcz mostu przechyleni, jak owi wysokiego rostu na obszernych Neapolu lub Wenecii placach, *Lazzaroni*. Złane potem od zuoju letniego ich twarze, otwarte i naiwne, często śladami ospy pokryte, zawsze jaśniejące zdrowiem, często pełne komicznego wyrazu, zapowiadające że właściciel jest *buffonem* wesołych gron, a zawsze prawie z rysami grubemi, nieokrzesanemi, jak gdyby ręką śmiełego lecz swobodnego od sztucznych subtelności skulptora, z łona natury wyprowadzone. Są to jakby *freski* pędzlem *Mikela Andżela* na świeżą glinę narzucane. Pośród nich prze-

(\*) W tej okolicy są *Banie* czyli *łaźnie*; argument niezmiernie ważny w tych stronach, i niezbędny przy takim natłoku ludności.

chadzają się, w dobrej harmonii z niemi, Kozaki z Orenburskiej linii, uzbrojeni atrybutami porządku i zgody kiermaszowej.

Dla dopełnienia ogółu Jarmarkowego obrazu, należy dodać, iż cały ten plac nazwany *Strzałką*, jakem już wyrzekł, otoczony lub przetrzymany kanałami, które są niczem innym tylko odlewami Wołgi, zręcznie sztuką w stałe koryta zaprowadzonymi; na nich procz kilku dla przejazdu mostów, rzucone w wielu miejscach wazkie, z balaskami, jak mostki Botanicznego ogrodu w Wilnie, przejścia dla pieszochołów. Po lewej stronie tego obrazu przylega wieś czyli *Sieło Kunawino*: A po prawej, w odległości półtory wersty, jest *Przystań Sybirską*. Kto do niej nie zaszedł, nie może mieć wyobrażenia jak przedmioty nie znaczące na pozór i często walające się pod nogami, dla tego że w małej ilości, tu zebrane w ogromne stopy i knpy, stają się przedmiotem ważnego handlu i źródłem niewyczerpanem bogactwa niejednego kupca! Często handlarz, którego widzialesz rozwalającego się na adamaszkowych poduszkach, wśród alabastrowych kolumn pysznego Moskiewskiego salonu, jedyną dźwignią swego handlu i bogactwa ma w kilku barkach naładowanych płachtami i chustami zużytej odzieży, zebranę troskliwie na śmieciach pańskiego dziedzińca, lub w ubogiej chatce stepowego mieszkańca! Tak w całej Przyrodzie: jedno niszczyąc, daje początek drugiemu!

Od brzegu rzeki ciągną się kupy gałganów, (тряпичьи) lipowego łyka (мочалы), stopy łąbu, obręczy na koła, beczki z potażem, w wysokie ułożone piramidy i okryte poddaszem, paki z cementem do zalewania butli i blaków, itd. itd. Wszystko w ogromnem natłoczeniu, mnożwie przechodzącym wszelkie wyobrażenie! Po drugiej stronie ulicy, gdzie porządne wznoszą się bałagany hurtowników herbaty, jak kupców Kulusowych, kompanii Rosyjsko-Amerykańskiej, itd. itd. wysoka ciągnie się ściana, wzuieszona z porządnie ułożonych cybików herbaty *cegielkowego czaju*, (купичного чая) pak cedrowych orzechów, stosów mahoni i drzewa sandałowego, itd. itd. Tu cała produkcja ze strony wschodniej, od Sybiru, Kazani i Astrachani w górę po Wołdze do centru Rosyjskiego handlu idąca. Stalki w tej przystani prowie wszystkie należą do Permskich Dostawczyków, budowane w Permi i noszą nazwania: masztowe *Permskich Szytików*, a bezmasztowe, *Mokszan*.

Postrzegłszy cybiki z *cegielkową herbatą* (купичный чай) kazalem sobie przez ciekawość pokazać: otworzono i wyjęto płaskie, podłużne plitki, jakby cegły zielonej; jest to mieszanina posładów z odrzuconych listków i gałązek przy zbiorze herbaty, mocno w prassach uciszona, zlepiona i w płaskich tabliczkach odlana. *Czaj* ten idzie tylko do Astrachani, przez ręce kupców Ormijańskich. Gdyś dalej prze-

chadzając się z podziwieniem poglądał na ogromne zbiory łachmanów, rzekł blisko stojący flisak, co przypędził je z Saratowa: «bez tego i w waszych kancelarijach ładu za kopiejkę nie byłoby!» i z górującym uśmiechem poglądał na *Służaszczako*, co bez jego prowizyi dla przemysłowej strony, nie miałby na czem najlichszej prośbeczki w obronie własnej napisać.

A teraz, jeżeli wyobraźnia wasza schwyła ogół szkicu, którym się starał przedstawić, to dla wstawienia jakby w ramę tego wielkiego obrazu, dodajcie jeszcze, że cały ten plac jarmarku *Strzałka*, trójkątny i piaszczysty, oblewają wody Oki i Wołgi, na których tłum kołyszących się u wybrzeży i wokoło mostu, bark, powiewa długimi wstęgami różnobarwych flag. W godzinie południowej, kiedy słońce najsilniej dogrzewa, stada *Szytików* i *Mokszan*, ze strażniczym ludem, wywalając malowne swe boki, wygrzewają się na promieniu, a strojne lekką, namiotową, sybirskiej żeglugi architekturą swych kajutek pomostowych, wdzięcznie przeglądają się w uspokojonych wodach zatoki; a gdy gwiazda dzienna zapada za daleki horyzont po za Wołgą, stada rybitw dotąd powolnie latających wokoło stalków, to unoszących zdobycz, to siadających na wodzie i zfalą paszczających się za biegiem rzeki, dopiero zaczynają ulatywać, i jak małe pankiki białe malują się na błękitnej wód powierzchni.

Słońce już zakoczyło się było za stogi siana na rozległym stepie za Wołgą, i czerwona tarcza jego w pół zapadła już pod horyzont, gdyś się w podróżnym pojeździe, zapyłony kurzem i śpięczony sierpniowemi upały, zbliżał ku wysokiej pozycyi gór Niżgorodu. Zdalekiej strony podróżny, w uryczystem milczeniu poglądałem na wolnie toczące się wody tumannę i ponuręj Wołgi. Gwar ludu jak echo konające zdala dolatywał uszu moich, a ciężka, pylna, łąbowym zapachem przejęta atmosfera, unosząca się po nad jarmarkiem drażniąc moje powonienie, zapowiadała bliskość towarnych składów. «Otoż, zawołałem do siebie, widzę nareszcie to miejsce pod niebem, ten trójkątny, piaszczysty między dwoma rzekami, kawałek ziemi, gdzie się bez hałasu, cicho i polubownie, nie tak jak w Bursie Paryżan, lub Gieldzie londyńskiej, przewalają zrak do rąk ogromne summy; żaden wykrzyk, żaden nagły hałas tej ciszy nie przerwie; bo cichy gowor brodatego kupca słowianina przerywa chyba tylko lekki szelest bumażki lub bankowego biletu, i chyba wyskok korka z szampańskiej batelki!» I w samej rzeczy umowy kupców ciche, misternie, z najzimniejszą krwią zawierane, prawie półgębkiem wyrzeczone; lud tylko dokoła kupi się i gwarzy. *Romuald Podbereski.*

Pisałem w niżnim Nowgorodzie  
d. 25 Sierpnia 1939.

Печатать позволяется С.-Петербургу. Сентября 18-го 1839. Надворн. Совѣтникъ Г. Дукишта Дукинскій.

W Drukarni Wojennej.